



HUBERT IZDEBSKI (Warszawa)

## PROFESOR MICHAŁ PIETRZAK<sup>1</sup>

Magnificencje, Szanowni Obecni, Drogi Jubilate,  
a także Szanowna Pani Małżonko Jubilata!

Jest dla mnie wielkim zaszczytem brać udział w dzisiejszej uroczystości. Jeszcze większym zaszczytem jest być zaproszonym do przedstawienia, oczywiście w odniesieniu do osoby Jubilata, takiego *elogium*, na jakie zasługują najwybitniejsi przedstawiciele akademii w amerykańskim rozumieniu tego terminu, nawiązującym do Akademii Platońskiej – mianowicie, traktowanej jako całość wspólnoty naukowej i kulturalnej zaangażowanej w kształcenie na poziomie wyższym oraz w badania naukowe.

Idzie bowiem nie o standardowy wykład – mowę laudacyjną, ale o przypomnienie podstawowych cech sylwetki Jubilata jako człowieka akademii – uczestnika, a zarazem współtwórcy, określonej wspólnoty naukowej, dydaktycznej i, co bardzo istotne w Jego przypadku, kulturalnej – na naszym Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, ale także w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, która jest tak znacząco silnie reprezentowana na dzisiejszej uroczystości. Jakże trafnie na początku uroczystości zabrzmiała pieśń „Vivat Academia” – w wykonaniu chóru ChAT.

Michał Pietrzak nie miał na to wpływu, ale tak się złożyło, że „akademia” w omawianym znaczeniu jest notowana w anglosaskim obiegu językowym od 1956 r., tj. od okresu kiedy obecny Jubilat zaczął wrastać w środowisko naukowe Wydziału Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, wiążąc się najpierw z, wówczas pozbawionym z przyczyn politycznych możliwości kontaktu ze studentami, Jakubem Sawickim, który potrafił, co mogę stwierdzić na własnym przykładzie, przekonać do posługiwania się klasycznym dla historii prawa warsztatem naukowym. Następnie, jak wiadomo, formował się pod kierunkiem innego człowieka akademii – Juliusza Bardacha.

---

<sup>1</sup> Laudacja na jubileuszu osiemdziesięciolecia profesora Michała Pietrzaka w Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 15 października 2009 r. Notkę o samej uroczystości zob. niżej w *Kronice*, s. 510.

Oczywiście, nie tylko biorąc pod uwagę tę koincydencję czasową, trzeba dzisiejszego Jubilatę określać jako człowieka akademii – tj. w zakresie badań naukowych nie tylko badacza, ale i tego, kto wychodzi z wynikami badań poza wąskie środowisko badaczy, jak również jako nauczyciela akademickiego, w obydwóch tych sferach upowszechniającego, a przede wszystkim tworzącego, wzorce kulturalne i kulturowe.

Stało się to możliwe dzięki cechom osobowości Jubilatę. Wszyscy wiemy, jakie one są, ale, nie siląc się na własne sformułowania, warto może, oczywiście bardzo wycinkowo, przypomnieć, co już przekazali inni.

Jeden z nestorów polskiej historii doktryn politycznych i prawnych (do której to domeny można także przypisać Jubilatę, obok kilku innych: historii ustroju i prawa Polski, historii administracji, prawa konstytucyjnego i *last but not least* prawa wyznaniowego), obecny tu Henryk Olszewski tak niedawno opisał Jubilatę na początek rozmowy z nim, opublikowanej na łamach „Czasopisma Prawno-Historycznego”; mam nadzieję, że pozwoli on na przypomnienie tego tekstu:

„Michał Pietrzak to badacz o szerokich zainteresowaniach i świetnym warsztacie, stawiający odważne pytania, świadomy społecznych wartości naukowego badania i odpowiedzialności uczonego za rezultat jego dociekań, erudyta nie chępiący się swą wiedzą, piszący jasno i prosto, dlatego z dużą siłą przekonywania skłonny aprobować rozwiązania nacechowane kompromisem [dodałbym – tak charakterystycznym dla Niego zdrowym rozsądkiem], ale wierny pryncypiom. Jego twórczość – wielowątkowa, powstająca w przed- i porewolucyjnym czasie [tu dodam, że nie ma w niej żadnej cezury 1989/90 r., co nie u wszystkich ma miejsce] – jest w gruncie rzeczy jednorodną bryłą tematyczną, bo stanowi wielką analizę i pochwałę rządów prawa. Michał Pietrzak to także dysponujący świetną reputacją nauczyciel, zdolny porwać każde audytorium, wolny od mentorskiego zadęcia pedagog i mistrz, który skupił wokół siebie wcale niemałą już grupę utalentowanej młodzieży naukowej. Liczba 25 wypromowanych doktorów mówi sama za siebie. Michał Pietrzak to wreszcie uczony, który rzetelnym badaniem otworzył sobie możliwości reprezentowania środowiska twórców w świecie polityki, który sam trzymając się od polityki z dala, od dziesięcioleci wywiera na nią – swymi ekspertyzami, udziałem w gremiach doradczych organów państwowych, swymi ocenami projektów ustaw – bezpośredni i pośredni wpływ. I, *last but not least*: Michał Pietrzak to człowiek o rzadkich przymiotach osobistych: łagodny sceptyk, pogodny polemista, iskrzący humorem narrator, przyjazny ludziom doradca, prawy strażnik wysokich wartości etycznych, akceptowany powszechnie przez środowisko, a przy tym obdarzony szacunkiem i sympatią”<sup>2</sup>.

Każde z tych stwierdzeń można opatrzyć dalszym – rozwijającym je – komentarzem, a takim komentarzem jest także słowo wstępne do tomu wręczanego dziś Jubilatowi<sup>3</sup> – pod bardzo trafnym tytułem: „Profesor Michał Pietrzak – uczony, rzecznik świeckiego i demokratycznego państwa prawnego, człowiek przyjacielski”.

<sup>2</sup> Z *Profesorem Michałem Pietrzakiem rozmawia Henryk Olszewski*, CPH t. LX, z. 1, s. 232.

<sup>3</sup> *Pro bono Reipublicae. Księga jubileuszowa Profesora Michała Pietrzaka*, red. P. Borecki, A. Chohara i T.J. Zieliński, Warszawa 2009.

Zapowiadając niesilenie się na własne sformułowania, nie mogę oprzeć się, mimo tego, co już dzisiaj powiedziano o Jubilate, potrzebie dodania trzech – tylko trzech, a chciałoby się znacznie więcej – uwag rozwijających powyższe stwierdzenia.

Po pierwsze, poczynając od rozprawy doktorskiej o wolności prasy w II Rzeczypospolitej i od działania na rzecz zniesienia cenzury rewolucyjnej (pamiętam, jak denerwowała Go typowa dla socjalistycznej *la langue de bois* terminologia projektu z 1981 r. – „prawo do wolności prasy”), Michał Pietrzak rozwijał niestrudzenie, nie bacząc na okoliczności, ideę i treść zasady demokratycznego państwa prawnego. Odnalazł je w Konstytucji marcowej (II RP to Jego niejako naturalny okres zainteresowań jako historyka prawa), sformułował jako postulat ustrojowy w pamiętnym wykładzie inauguracyjnym na UW w 1988 r. i przez to wpłynął na wprowadzenie tej zasady do Konstytucji w 1989 r., zajmował się różnymi aspektami zasady i (co dotyczy w szczególności odpowiedzialności konstytucyjnej) w latach osiemdziesiątych, gdy to było trudne, i w latach dziewięćdziesiątych, gdy nie zawsze było to łatwe.

Nie trzeba w tym gronie tłumaczyć, co z zasady demokratycznego państwa prawnego „zdekodował” Trybunał Konstytucyjny, ale też warto zauważyć, jak dalece treści wyczytywane z zasady przez Trybunał odpowiadały temu, na co Jubilat wskazywał w pracach i wystąpieniach z ostatnich lat osiemdziesiątych i pierwszych lat dziewięćdziesiątych.

Po wtóre, państwo demokratyczne godne tego miana powinno być prawne, ale też świeckie czy laickie – jak zapisano w Konstytucji RP, bezstronne w sprawach przekonań religijnych, kształtujące stosunki z Kościołami i innymi związkami wyznaniowymi na zasadach poszanowania ich autonomii oraz wzajemnej niezależności każdego w swoim zakresie. Zajmując się od lat siedemdziesiątych prawem wyznaniowym, walczył o urzeczywistnienie tych zasad – o uszanowanie autonomii i niezależności w szczególności Kościoła katolickiego, a także o, prawdziwie ekumeniczne i pluralistyczne, poszanowanie praw innych Kościołów i o uznanie niezależności państwa w jego własnym zakresie.

Tytuł zbioru Jego prac wydane go na jubileusz siedemdziesięciolecia: *Demokratyczne świeckie państwo prawne* stanowi zatem znakomite podsumowanie głównego nurtu jakże bogatej twórczości Jubilata.

Po trzecie, od działalności naukowej i działalności publicznej o charakterze eksperckim (stronił zawsze od funkcji, nie dał się nawet nigdy namówić mimo kilkakrotnego „wyindykowania” na objęcie funkcji dziekana<sup>4</sup>) i charakterze popularyzatorskim – przechodząc do działalności dydaktycznej Jubilata,

---

<sup>4</sup> Tradycją Uniwersytetu Warszawskiego od 1980 r., wciąż podtrzymywaną, jest typowanie przez wyborców kandydatów na funkcje z wyboru w drodze tzw. głosowania indykacyjnego, tj. głosowania, w którym wysuwa się dowolnych kandydatów, bez krępowania się wymogiem uzyskania ich zgody na kandydowanie; właściwych wyborów dokonuje się spośród „wyindykowanych” kandydatów, którzy wyrazili zgodę na kandydowanie i objęcie funkcji w razie wyboru.

dorzucę może, że w portalu „Ocen.pl” (oceni wykładowcę) w internecie figuruje sumaryczna ocena zajęć Michała Pietrzaka z historii państwa i prawa Polski na naszym Wydziale. Złożyło się na nią 21 wypowiedzi indywidualnych. Najwyżej oceniono Jego przyjazność, potem łatwość zaliczenia, ale zaraz potem jasność zajęć (stąd i łatwość zaliczenia), a blisko nich sytuowała się sprawiedliwość; niestety, relatywnie najniżej oceniono urodę Jubilata, z czym należało by może dyskutować, gdyby nie paremia (skądinąd nie prawnicza) *de gustibus non est disputandum*.

Jej Magnificencja Rektor UW w adresie kierowanym do Jubilata na posiedzeniu Rady Wydziału Prawa i Administracji określiła Go jako „człowieka instytucję”. Jest to określenie w stosunku do Michała Pietrzaka tak oczywiste, że nie ma, jestem przekonany, powodu, by rozwijać tę myśl Pani Rektor – poza jedną ogólniejszą uwagą: mianowicie, jakże nieczęsto spotyka się takie harmonijne połączenie w jednej osobie „człowieka akademii” i „człowieka instytucji”.

Jubilat, człowiek przyjacielski, lecz nadzwyczaj skromny, nie był, zdaje się, zachwycony wizją odbycia takiej uroczystości. Miałem okazję Mu powiedzieć, że do takich jubileuszy po prostu musi się przyzwyczaić. Będzie ich niewątpliwie wiele – i, tego sobie wszyscy życzymy, oby jak najwięcej.

Drogi Jubilacie, Drogi Michale – *ad multos annos!*